

NOWE BUTY DLA GŁÓWNEGO GEODETY

Z Piotrem Piętakiem, podsekretarzem stanu w MSWiA odpowiedzialnym za geodezję, rozmawia Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Kiedy spotkaliśmy się 9 miesięcy temu, mówił pan o sklejanju geodezji. Czy coś w tym kierunku udało się zrobić, bo, niestety, wygląda na to, że podział tylko się pogłębia...

PIOTR PIĘTAK: Proszę o konkrety.

We wrześniu ub.r. na stanowisko głównego geodety kraju powołany został Wiesław Potrapeluk wywodzący się z administracji szczebla powiatowego. Prowadzona przez niego polityka jest, delikatnie mówiąc, mało zrozumiała, nie mówiąc o polityce informacyjnej, która jest skandaliczna.

Zostawiam moim współpracownikom pewien zakres wolności, tzn. ingeruję merytorycznie tylko wtedy, kiedy sytuacja jest kryzysowa. Jeżeli państwo obecną sytuację uważacie za kryzysową – a ja w pewnym zakresie zgadzam się z tą diagnozą – to będę poważnie rozmawiał z prezesem Potrapelukiem.

Weźmy jednak pod uwagę kilka czynników. Po pierwsze, człowiek, który nie ma doświadczenia w administracji centralnej, nie jest w stanie od razu uchwycić hierarchii ważności spraw. Po drugie, taki człowiek przychodzi z pewną ideologią. Zawsze stał po stronie administracji, więc przedsiębiorcy to była ta druga strona. Po trzecie, GUGiK i ustawa *Prawo geodezyjne i kartograficzne* to dziedzictwo PRL-u. Przecież *Pgik* powstało na dwa tygodnie przed wyborami w 1989 r., niejako „rzutem na taśmę”, i jest całkowicie dostosowane do administracyjnego zarządzania geodezją. I tu główny geodeta kraju wchodzi w buty, w które być może

nie chciałby wchodzić. Na przykład Integrująca Platforma Elektroniczna (IPE) jest wynikiem takiej struktury geodezji, jaką mieliśmy od 50 lat. Nawiasem mówiąc, sam wcześniej bardzo krytykowałem IPE, a teraz złagodziłem swoje podejście. Dlaczego? Uważam, że kształt IPE wynika nie tylko z biografii ludzi, którzy ją tworzyli, ale z tego, czym jest GUGiK, i w ogóle ze struktury geodezji w Polsce. Żeby sensownie rozmawiać o geodezji, trzeba najpierw zreformować GUGiK. Dzisiaj nie potrafię powiedzieć, w jakim kierunku miałyby te zmiany iść.

Decyduje nie człowiek, tylko system?

Oczywiście, prof. Jadwiga Staniszkis jest zwolennikiem tezy, że pod pewnymi względami systemu polityczno-gospodarczego ukształtowanego w naszym kraju przez ostatnie 15 lat nie można zmienić. Jego utrzymaniem zainteresowana jest zarówno prawica, jak i lewica, a istotne zmiany instytucjonalne są niesłychanie trudne do przeprowadzenia, nawet jeżeli po stronie rządzących jest wola polityczna do ich wprowadzenia. Osobiście uważam, że trzeba jednak próbować. Jestem bowiem przekonany, że tylko głębokie zmiany systemowe mogą pchnąć nasz kraj do przodu.

Czy to znaczy, że GUGiK jest niepożądany i należałoby go zlikwidować?

Tego nie wiem, wiem natomiast, że petryfikacja tego urzędu przez ostatnie 16 lat postąpiła bardzo głęboko. Nie tylko w sensie instytucjonalnym, ale również zawodowym. I tu się pojawia sprzeczność, która polega na tym, że geodeci są przyzwyczajeni do takiego funkcjonowa-

nia geodezji, a jednocześnie widzą, że to się musi zmienić. Chcieliby bronić swojej pozycji, ale ta pozycja jest według nich związana ze statusem GUGiK. Sądzę, że to jest fałszywe pojmowanie problemu. Bo nawet jeśli zlikwidujemy GUGiK, to co się stanie?

Są tacy, którzy twierdzą, że jak urzędu nie było, to było całkiem nieźle.

Nie będę rozstrzygał, czy GUGiK będzie, czy nie będzie istniał, bo to zależy nie tylko od mojej decyzji, ale także od wielu czynników politycznych, interesów PiS, rządu, koalicji. Poza tym, że urząd będzie podlegał dotychczasowemu departamentowi CEPiK, niewiele więcej dzisiaj mogę na ten temat powiedzieć.

Dla mnie sprawą podstawową jest ustawa *Pgik*, którą trzeba szybko zmienić. Pracownicy GUGiK tego nie zrobią, bo impuls zmian musi przyjść z zewnątrz. Będę więc współpracował z ludźmi, którzy znają problemy branży, ale jednocześnie nie byli zaangażowani w funkcjonowanie urzędu. Jestem zainteresowany zbudowaniem – podobnie jak wicepremier Ludwik Dorn – tego, co nazywamy państwem sieciowym, czyli porozumień poziomych pomiędzy różnego rodzaju instytucjami. Będzie to bardzo trudne, a na dodatek działanie takiego tworu jak GUGiK jest z tą ideą sprzeczne. Ale na pewno nie będę wprowadzał zmian bez inwentaryzacji zastanego stanu rzeczy. Główny nasz wysiłek jest skierowany na prace zespołu ekspertów, którzy szybko muszą przygotować inwentaryzację prawa w zakresie geoinformacji. W maju przedstawimy do dyskusji politycznej założenia



FOT. JERZY PRZYWARA

do ustawy i dopiero kiedy zostaną zaakceptowane, przystąpimy do pisania nowego prawa.

Czy ten zespół ekspertów został już jakoś formalnie umocowany?

Nie wiem jeszcze, jak go usytuować w strukturze, którą planuję zarządzać. Ale rozmawiałem już z przedstawicielką klubu parlamentarnego PiS poseł Małgorzatą Sadurską i mogę powiedzieć, że prace tego zespołu będą opłacane przez Biuro Analiz Sejmu. Co 2 tygodnie będziemy organizowali zebrania z udziałem zarówno przedstawiciela rządu (czyli mnie), jak i przedstawiciela klubu parlamentarnego PiS w roli obserwatora. Liczę, że w takim układzie prace będą postępowały o wiele szybciej, a projekt złożonej do Sejmu ustawy będzie wynegocjowany jeszcze przed formalnym rozpoczęciem prac parlamentarnych.

Dwie pierwsze prace inwentaryzacyjne dotyczące bibliografii geodezyjnej są już realizowane przez uczestników seminarium prof. Grażyny Szpor. Ale główne

Uważam, że kształt IPE wynika nie tylko z biografii ludzi, którzy ją tworzyli, ale z tego, czym jest GUGiK, i w ogóle ze struktury geodezji w Polsce. Żeby sensownie rozmawiać o geodezji, trzeba najpierw zreformować GUGiK. Dzisiaj nie potrafię powiedzieć, w jakim kierunku miałyby te zmiany iść.

zadanie to wskazanie najważniejszych problemów, oczywiście nie z punktu widzenia interesu geodetów, tylko użytkowników geoinformacji. Dla mnie, jak już wspominałem, kluczowa jest nowa ustawa geodezyjna. Powinniśmy nią poruszyć lawinę, która będzie kierowała następnymi rządami, niezależnie od tego, jakie one będą.

Czy jest już wola polityczna, żeby wyciągnąć spod dywanu słowo kataster?

Nawet wczoraj byłem świadkiem polemiki, w której jedna strona była za tym, żeby nie wywoływać wilka z lasu i w ogóle nie używać tego słowa. Uważam, że

głupia wypowiedź z 1994 r. autorstwa wiceministra finansów Witolda Modzelewskiego nie może nam uniemożliwić mówienia o katastrze. Moje doświadczenie wskazuje, że jeżeli się informuje społeczeństwo rzetelnie, to jest ono w stanie wiele zaakceptować.

Czy za tym poszłoby uchwalenie nowej ustawy katastralnej i wydzielenie tej tematyki z ustawy PgiK?

Dzisiaj jestem zwolennikiem takiego rozwiązania, ale nie wiem, czy to będzie możliwe.

Czy konsekwencją tego byłaby budowa nowej struktury administracyjnej, czyli Agencji Katastralnej?

W poprzedniej kadencji wyrażana była przez posłów prawicy obawa, że jeśli powstałaby Agencja Katastralna, to ona bardzo szybko by się wyalienowała, zyskując ogromną władzę i majątek. Odpowiedź na to pytanie trzeba więc usytuować w szerszym kontekście jakości naszego państwa. W aktual-

nej sytuacji moja odpowiedź brzmi: nie. Uważam, że to państwo jest na tak niskim stopniu rozwoju organizacyjnego i moralnego, i to zarówno jeśli chodzi o urzędników, jak i ogólnie o całe społeczeństwo, że bałbym się takiego posunięcia. Wicepremier Ludwik Dorn jest zwolennikiem tezy, że reforma państwa zależy w ogromnym stopniu od formy informatyzacji administracji publicznej, i ja się z nim zgadzam. To administracja dysponować ma kapitałem wiedzy, a nie – tak jak obecnie – przedsiębiorstwa, które nami w ten sposób rządzą. Stan państwa uniemożliwia dzisiaj przyjęcie rozwiązań opty-

malnych z punktu widzenia racjonalności ekonomicznej i rynku kapitałowego. Przychodząc do rządu byłem przekonany, że jednak to państwo funkcjonuje jako tako. Po 16 miesiącach, mimo że kilka reform rządowi udało się wprowadzić, to jednak stan państwa nadal jest głęboko niezadowolający, a w niektórych dziedzinach, np. informatyzacji administracji publicznej, sytuacja naprawdę jest zła. Moim zdaniem tzw. syndrom resortowości, który miał aktualny rząd zwalczać, niestety, pogłębia się, co dowodzi, że walka z patologiami (oligarchia, kapitalizm polityczny, całkowity brak „kultury kontraktu” niezbędnej w systemie wolnorynkowym) będzie trudna.

To ciekawe, co pan mówi o relacjach firmy-administracja, bo z punktu widzenia firm geodezyjnych sytuacja wygląda całkiem inaczej. Dominuje opinia, że administracja tak się rozpanoszyła, tak rządzi państwem, że dla wykonawstwa w ogóle nie ma już miejsca.

Jeśli chodzi o urzędników, którzy nie są reprezentantami państwa, tylko swo-

cji, do czego potrzeba kolejnych 2 tys. ludzi. Przecież to prosta droga do komunizmu.

Zgadza się, to jest czysty absurd. W najbliższym czasie chciałbym spotkać się z przedstawicielami przedsiębiorstw geodezyjnych i wysłuchać, co mają do powiedzenia. Są to małe i średnie firmy, które, moim zadaniem, warto byłoby podtrzymać przy życiu, tzn. dać im możliwość zarobku. A pomysł ARiMR jest nie tylko absurdalny, ale i bardzo szkodliwy. Co więcej, nie jestem pewien, czy zgodny z przepisami UE. A Unia w pewnych sprawach nie żartuje. Cała ta sytuacja świadczy o ideologicznym odbiciu z przeszłości przekonania, że państwo może wszystko. Otóż państwo nie może nic, i doskonale o tym wiemy. A moim zadaniem, przyznaję, że bardzo trudnym, jest dowartościowanie przedsiębiorstw polskich, w tym prywatnych firm geodezyjnych.

Czyli nie dąży pan do rozbudowy administracji i przejmowania przez nią coraz większej liczby zadań? W środowisku krążą przypisywane panu wypo-

mi. Jestem przeciwny temu, by projekty były realizowane rękami administracji, ale czasami jesteśmy wzięci w dwa ognie. Jeszcze raz podkreślam, że nasz problem nie polega na tym, że firmy budują oprogramowanie dla państwa, tylko na tym, że po stronie państwa nie ma nikogo, kto by wiedział, jak ono funkcjonuje. W efekcie administracja jest całkowicie uzależniona od firm, które mogą jej sprzedać każdy kit. Chcielibyśmy z wicepremierem Dornem odbudować kapitał wiedzy na temat systemów informatycznych zbudowanych przez firmy. Nic więcej.

Co zrobić, żeby przetargi tak się nie przeciągały? To jest dotkliwie dla wszystkich, także dla przedsiębiorców.

To sprawa absolutnie zasadnicza, bo w ogóle nic się w tym państwie nie zmienia, jeżeli *uozp* nie zostanie jeszcze raz znowelizowana. Albo do aktualnej ustawy trzeba dopisać paragrafy dotyczące przetargów informatycznych, albo (tak jest w kilku państwach na Zachodzie) należy przyjąć oddzielną ustawę na przetargi informatyczne. Jestem zwolennikiem

pierwszej z tych ścieżek i niedawno przedstawiłem tę koncepcję wicepremierowi Dornowi. Jeśli tylko jest to zgodne z przepisami unijnymi, można by to zrobić w ciągu kilku miesięcy poprzez inicjatywę poselską. A do tego czasu nie pozostaje mi nic innego, jak przeszkolić i zatrudnić studentów. Komisja odbierająca właśnie od

tego zespołu studentów jedną z aplikacji już stwierdziła, że jest ona o wiele lepsza od tego, co zrobiła firma, z którą wcześniej zerwaliśmy umowę. Ale to nie oznacza, że ci ludzie zostaną w administracji, bo skończy się projekt i odejdą. Natomiast my musimy zgromadzić kapitał wiedzy o systemach funkcjonujących w administracji publicznej, co dotyczy także np. ZUS-u.

W geodezji mamy informatyczny problem polegający na równoległym funkcjonowaniu kilkudziesięciu programów do prowadzenia ewidencji gruntów i budynków, czyli katastru. W jakim kierunku pan widziałby zmiany w tym zakresie? Unifikacji oprogramowania czy raczej stworzenia uniwersalnego formatu wymiany danych?

Oczywiście, że format danych, i to XML-owy, choćby dlatego, że Minister-

W najbliższym czasie chciałbym spotkać się z przedstawicielami przedsiębiorstw geodezyjnych i wysłuchać, co mają do powiedzenia. Są to małe i średnie firmy, które, moim zadaniem, warto byłoby podtrzymać przy życiu, tzn. dać im możliwość zarobku.

jego własnego partykularnego interesu, ta ja się całkowicie zgadzam. Nie tylko w sprawie geodezji społeczeństwo tak właśnie postrzega państwo: jako interes tego konkretnego urzędnika, który siedzi przy okienku i został przez kogoś mianowany. Tylko że ja takiego urzędnika nie utożsamiałbym z państwem. Brakuje u nas etyki biurokratycznej, o której mówił Maks Weber. Jest za to całkowicie spatologizowana biurokracja, co wynika i z dziedzictwa PRL-u, i braku tradycji, bo przez lata niewoli nie stworzyliśmy własnej biurokracji.

ARiMR, z którą pan jako nadzorujący geodezję będzie miał do czynienia, zwiększa zatrudnienie z 10 400 (2006 r.) do 11 800 osób (2007 r.). Głośno jest też o planach wykonywania kontroli na miejscu (o wartości kilkudziesięciu mln złotych rocznie) własnymi siłami agen-

wiedzi, że „jak firmy nie zrobią, to weźmiemy studentów”.

Oczywiście, że nie dązę. Zaczniemy od tego, że zarówno ARiMR, MSWiA, jak i cała administracja w Polsce nie funkcjonują w systemie kapitalistycznym, tylko biurokratycznym i socjalistycznym. Po pierwsze, otrzymujemy pieniądze z UE i musimy je biurokratycznie rozdzielić – już sam ten mechanizm jest całkowitym zaprzeczeniem kapitalizmu. Po drugie, otrzymujemy je pod pewnymi warunkami czasowymi. Po trzecie, ogranicza nas ustawa o zamówieniach publicznych (*uozp*), która jest skonstruowana dla budownictwa i dopuszcza procedury przetargowe trwające nawet i 3 lata. Co możemy zrobić w sytuacji, kiedy na wykonanie ogromnego projektu mamy 18 miesięcy, a przetarg się przeciąga? Tylko i wyłącznie unieważnić go i zrealizować zadanie własnymi siła-



FOT. JERZY PRZYWARA

Zacznij od zielonego

- Markowy zestaw GPS RTK dla każdego
- Idealny dla rozpoczynających działalność
- Pełny zestaw GPS RTK w cenie tachimetru
- Otwarta platforma Windows CE®
- Możliwość rozbudowy w przyszłości

It's time.



Zestaw GPS RTK Green Label

Zacznij z łatwością z wysoką jakością

stwo Sprawiedliwości wprowadza w swoim oprogramowaniu takie komunikaty. Absolutnie nie będę wskazywał jedynie słusznego oprogramowania.

Ale co na to lobby związane z producentami tego oprogramowania? Za poprzedniej ekipy GUGiK rozpoczęto testowanie oprogramowania do prowadzenia EGiB, żeby rekomendować niektóre systemy. Nowa ekipa odstąpiła od tego pomysłu.

I tutaj potrzebna jest o wiele wyższa kultura informatyczna, którą powinniśmy kształtować już w szkole. Zamierzam złożyć wniosek do MEN dotyczący propagowania w szkołach średnich Linuksa i wolnego oprogramowania. Nie chcę używać ostrych słów, ale sposób nauczania matematyki i informatyki jest jednym ze skandali kulturowych w Polsce. Nie wiem, który minister zlikwidował egzamin maturalny z matematyki, ale to jest

czeństwa kraju). Słynne Wałęsowskie „jak mam informację, to mam władzę” jest absolutnie do zwalczania i będziemy robili wszystko w tym kierunku.

Czy dla geodezji zostanie nakreślona jakaś długofalowa polityka, co i kiedy trzeba zrobić i ile jest na to pieniędzy?

Pytanie jest proste, ale obecnie nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć. Może za 6 miesięcy. Muszę najpierw zorientować się, jak działa GUGiK i dla

Ustawa o geodezji będzie podporządkowana ustawie o informatyzacji administracji publicznej. Radziłbym wszystkim geodetom i wszystkim przedsiębiorcom zapoznać się z tą ustawą, bo ona będzie narzędziem normalizującym i standaryzującym wymianę danych także w geodezji. Nie będzie to jakieś ciało, np. GUGiK, tylko prawo, tak jak jest np. w USA.



FOT. JERZY PRZYWARA

Tu się nie dziwię prezesowi Potrapełukowi, bo sądzę, że to nie jest zadanie administracji państwowej. Jest nim natomiast określenie struktury wymiany danych, a mówię o XML-u, ponieważ centralne bazy będą przyjmowały takie komunikaty najłatwiej. Chciałbym podkreślić, że ustawa o geodezji będzie podporządkowana ustawie o informatyzacji administracji publicznej. Radziłbym wszystkim geodetom i wszystkim przedsiębiorcom zapoznać się z tą ustawą, bo ona będzie narzędziem normalizującym i standaryzującym wymianę danych także w geodezji. Nie będzie to jakieś ciało, np. GUGiK, tylko prawo, tak jak jest np. w USA.

Czyli przewiduje pan dużą swobodę wyboru narzędzia informatycznego na poziomie powiatu?

Oczywiście, tylko to musi być podporządkowane ogólnym standardom i normom obowiązującym w państwie.

A czy będzie forsowane wolne oprogramowanie, pozornie tańsze, ale z którym w praktyce różnie bywa.

Wolne oprogramowanie może być lansowane, ale tylko i wyłącznie wtedy, kiedy kultura informatyczna administracji wzrośnie. Na wolne oprogramowanie z nikim się nie podpisuje umowy, i tu przewaga jest po stronie prywatnych firm, Microsoftu czy innych, które gwarantują użytkownikowi serwis. Natomiast oprogramowanie np. linuksowe takiego komfortu, niestety, nie stwarza.

zbrodnia. Przecież to proste: im wyższy poziom matematyki w szkolnictwie, tym bardziej cywilizowany kraj.

A jakie jest pana zdanie na temat jawności działań administracji? Czy np. planowany, a następnie zrealizowany budżet GUGiK nie powinien być wywieziony na stronie internetowej?

Powinien. Proszę wejść na naszą stronę dotyczącą PESEL-u, tam wszystko jest transparentne, każda decyzja jest podana, każda kwota pieniędzy. Uważam, że działalność administracji powinna być absolutnie jawna. A budżet GUGiK nie jest jawny?

Jest, tylko najpierw trzeba napisać pismo, potem się czeka na łaskawą odpowiedź, a w końcu dostaje się wybiórcze dane na świstku A4. Dla przykładu brytyjska agencja kartograficzna Ordnance Survey na koniec roku obrachunkowego zamieszcza na swej stronie kilkusetstronicowe sprawozdanie zawierające szczegółowe informacje, łącznie z zarobkami szefowej.

A wiecie państwo, że GUGiK jest najgorzej opłacanym urzędem centralnym w Polsce? Pensje dyrektorów są szokująco niskie. Administracja się rozrasta, bo zamiast jednego urzędnika pracuje trzech nisko wynagradzanych. Będę dążył do tego, żeby wszelkie działania administracji były całkowicie transparentne. Do publicznej wiadomości ma być podany i budżet, i jego rozliczenie (z wyjątkiem przypadków dotyczących bezpie-

czego tych informacji, o których państwo wspomnieliście, nie podawano do tej pory.

Skoro informatyzacja jest dla państwa tak ważna, to dlaczego ODGiK-i nie stosują przy pobieraniu opłat zmniejszającego współczynnika 0,5 z chwilą, kiedy wykonawca geodezyjny przynosi dane na dyskietce?

Mogę zagwarantować, że tą sprawą zajmę się jako jedną z pierwszych. Trzeba to rozwiązać jak najszybciej, bo to niby drobna sprawa, ale w istocie bardzo ważna.

I dlaczego żeby kupić kawałek ortofotomapy z zasobu, trzeba podać urzędnikowi swoje dane?

To jest typowa reakcja urzędnika sowieckiego. Ale takie nastawienie być może się zmieni, kiedy przeprowadzimy parę podstawowych projektów i urzędnicy powoli zaczną sobie uświadamiać, że to nie oni zadają pytania, tylko obywatel, a ich obowiązkiem jest na nie odpowiadać. Tylko że taka zmiana świadomości to proces, którego nie da się przeprowadzić z dnia na dzień.

Mam nadzieję, że właśnie w związku z wprowadzeniem PESEL-u 2, e-PUAP-u i e-deklaracji takie nastawienie „kasty urzędniczej” zacznie się powoli zmieniać. Ale jest to również sprawa kultury, bo sama zmiana przepisów nie wystarczy.

Rozmawiała:

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA